

„Szkło luster”, czyli tajemnice wersalskiego dworu

Rozmowa z Ewą Stachniak na temat jej najnowszej książki

*



SZKOŁA
LUSTER EWA STACHNIAK

Powieść
— autorki —
bestsellerowej
Katarzyny
Wielkiej

SZKOŁA LUSTER

*W świecie dworskich intryg
prawda jest najpilniej strzeżoną
tajemnicą*

EWA
STACHNIAK



Ewa Stachniak, fot. Mark Raynes Roberts

*

Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas):

W lutym wyszła kolejna Pani powieść historyczna „The School of Mirrors”. Ukazała się w Kanadzie w wydawnictwie Penguin Random House, a w USA w wydawnictwie HarperCollins. Od czerwca polski czytelnik

może przeczytać polskie tłumaczenie - „Szkolę luster”
wydaną przez wydawnictwo Znak. I od razu wielki sukces.
W Kanadzie książka jest reklamowana jako National
Bestseller, w USA powieść polecają tak renomowane pisma
jak „New York Times”. To wielka radość, że w czasach, gdy
czytelnictwo upada są książki, które wzbudzają takie
zainteresowanie.

Ewa Stachniak (Toronto):

Tak, wielka radość i satysfakcja, że lata pracy przynoszą
rezultaty. Jestem już po kilku spotkaniach autorskich, podczas
których słyszałam „tak czekaliśmy na Pani kolejną powieść”!
Pisanie wymaga wielu godzin samotności i taki entuzjazm i
poparcie czytelników to dla autora olbrzymi doping.

Czy można mówić o modzie na powieść historyczną?

Powieści historyczne mają swoich wiernych czytelników, to
prawda, choć ja uważam, że ważniejsza jest sama książka niż jej
gatunek. Powieść historyczna pozwala na dystans, zmusza do
podróży w czasie, do wczucia się w postaci, które żyją w
warunkach jakże innych niż nasze. Może to przyciąga
czytelników?

Kris Waldherr, autorka powieści „The Lost History of

Dreams” tak napisała o Pani najnowszej książce: *Proza Ewy jest po prostu oszałamiająca: liryczna, intymna i wnikliwa. Miałam zaszczyt przeczytać przedpremierowy egzemplarz „Szkoly luster” i całkowicie mnie pochłonęła stworzona przez Ewę rozległa rekonstrukcja XVIII-wiecznej Francji, we wszystkich jej wspaniałościach i okropnościach. Kiedy przewróciłam ostatnią stronę, czułam się, jakbym osobiście podróżowała przez tę burzliwą epokę. To tylko jedna z wypowiedzi amerykańskich pisarzy, wśród dziesiątek entuzjastycznych recenzji. Jak wygląda pani warsztat historyczny, że osiąga Pani taki efekt?*

Zanim zacznę pisać staram się zrozumieć świat, który opisuję. Osiemnasty wiek jest mi dość bliski, bo to już moja czwarta powieść, która dzieje się w tym okresie. Zaczynam od czytania biografii, pamiętników, listów z kręgu osób, które mnie interesują, przeglądam dostępne dokumenty. Podczas pracy nad „Szkolą luster” ściągnęłam z archiwów Wersalu kopie testamentów Madame de Pompadour i Dominique’a Lebela, królewskiego *valet de chambre*. Dostarczyły mi materiału do kilku scen w powieści!

Kiedy już mam za sobą pierwszą wersję książki staram się podążać śladami moich bohaterów. Tym razem byłam w Wersalu, w dwóch muzeach: Rewolucji Francuskiej i w Muzeum Medycyny

w Rouen, gdzie obejrzałam jedyny zachowany model „maszyny” Madame du Coudray, paryskiej akuszerki która zrewolucjonizowała metody uczenia „sztuki położniczej”. Madame du Coudray była moim największym odkryciem i inspiracją. Czytając jej biografię (*The King's Midwife* Niny Rattner Gelbart) dowiedziałam się jak wysoki był poziom położnictwa w XVIII wiecznej Francji i jak sama Madame du Coudray przemierzała latami francuskie prowincje ze swoim kursem dla położnych. Szkoliła je nie tylko poprzez wykłady, ale także przez praktyczne ćwiczenia możliwe dzięki manekinowi, który symulował różne wersje porodu i jego możliwe komplikacje. Mój warsztat polega na takich odkryciach. To materiał, z którego tkam powieść, warstwa po warstwie.



Madame du Caudray, fot. arch. autorki

Poprzednie Pani powieści historyczne inspirowane były losami autentycznych postaci - Zofii Potockiej, tzw. pięknej Bitynki, Delfiny Potockiej, Bronisławy Niżyńskiej czy carycy Katarzyny. Bohaterki „Szkoly luster”, Véronique i jej córka Marie-Louise są postaciami fikcyjnymi. Co było impulsem, że zaistniały w Pani wyobraźni?

Już podczas pisania „Bogini tańca”, powieści o Broni Niżyńskiej, w dużym stopniu opartą na materiałach archiwalnych, myślałam o napisaniu książki, która pozwoli mi kształtować losy moich bohaterek. W „Szkole luster” jest wiele postaci historycznych, ale główne bohaterki, choć zainspirowane historią są fikcyjne. Bezpośrednią inspiracją był fragment pamiętnika damy do towarzystwa Markizy de Pompadour, Madame du Hausset. Znalazłam tam scenę, w której Markiza de Pompadour i król Francji, Ludwik XV, polecają Madame du Hausset zająć się młodą „dama”, która spodziewa się dziecka nie zdając sobie sprawy, że ojcem jest król Francji. Dziecko ma być oddane na wychowanie, matka odprawiona z „zapłatą” za jej trud. Nie mogłam przestać o tej scenie myśleć. Już wiedziałam, że ta anonimowa dziewczyna i jej dziecko będą bohaterkami powieści, choć jeszcze nie miałam pojęcia jak potoczą się ich losy.

Rola młodych kobiet na królewskim dworze wpisywała się wówczas w pewien kodeks obyczajowy, daleko odbiegający

od norm, które dają możliwość kobiecie decydowania o sobie.

Królewskie dwory rządziły się swoimi prawami wszędzie. Dwór wersalski tym się różnił, że dziewczęta sprowadzane do Parku Jeleni były celem długoletnich starań grupy zaufanych królewskich służących, którzy wyszukiwali odpowiednie kandydatki, sprowadzali je do Wersalu i umieszczali w zakupionym w tym celu domu. Dziewczętom mówiono, że dzięki hojności polskiego hrabiego, dalekiego kuzyna królowej, mają szansę poprawić swój los, a nawet zostać damą do towarzystwa.

Ich możliwości decydowania o sobie nie różniły się zbyt od możliwości innych kobiet w tym czasie. Choć, jak już mówiłam, istniały wyjątki. Akuszerki były doskonale wykształcone, miały pozycję społeczną i mogły o sobie decydować. To one dominują drugą część powieści.

W powieści trzynastoletnia Véronique, dziecko jeszcze, przekraczając Salę Luster, nic nie wie ani o swojej seksualności, ani o tym, że stanie się królewską zabawką. Mimo kostiumu historycznego, wciąż jest to problem aktualny. Obecnie mówi się o „sponsorach”. A jednak kobiety walczyły i walczą o siebie. Jak to było w przypadku Véronique?

Véronique też walczy. Niestety nie zawsze skutecznie. Płaci cenę za to, że zakochała się w mężczyźnie, dla którego była zabawką. Gdyby była bardziej bezwzględna, jej los mógłby wyglądać inaczej.

Wychowały Panią w powojennej Polsce kobiety silne - mama i babcia. Czy stąd wzorce dla stworzenia postaci silnych kobiet w Pani powieściach?

Tak. Mama i Babcia były i są dla mnie wzorami kobiecości. Przeżyły wojny, okupację, prześladowania, wysiedlenie. Uczyły mnie zaradności, nierozczulania się nad sobą. Kochały, ale nie rozpieszczały. Wymagały, ale i zachęcały do podejmowania ryzyka. Towarzyszą mi ich głosy: „Nie wyszło, spróbuj jeszcze raz. Raz kozie śmierć. Tego co się nauczysz, nikt ci nie zabierze...”.



Nagrobek Marii Leszczyńskiej, fot. arch. autorki

W „Szkole luster” w tle występuje królowa Maria Leszczyńska - żona Ludwika XV. Jakie jeszcze polskie wątki można znaleźć w tej książce?

Niewiele ponad to. Ludwik XV podaje się za polskiego arystokratę, ale to maskarada. Chce ukryć swoją prawdziwą tożsamość i to nie tylko dlatego, że chce utrzymać istnienie Parku Jeleni w tajemnicy, ale także by choć na chwilę zrzucić z siebie królewską rolę. Maria Leszczyńska jest pozbawiona władzy. Żyje w odosobnieniu, starając się zachować godność,

zdając sobie sprawę z grzechów męża. Historia Francji jest tu tłem. Ekscesy *ancien regime*, rewolucja francuska.

Powieść oryginalnie ukazała się w języku angielskim. Została przetłumaczona na język polski, ukazała się też w Niemczech. Jakie jeszcze wydania są przewidziane?

Wyszło już włoskie tłumaczenie. Szykuje się portugalskie.

Gratuluję! Jesteśmy dumni, że mamy pochodząca z Polski pisarkę, która tak wspaniale zaistniała na światowym rynku książki.

Dziękuję bardzo. Jest mi niezmiernie miło znów gościć na łamach „Culture Avenue”.

1

A gorgeously written historical novel about a mother and daughter in 18th Century France



2

“A riveting epic, keenly observed and shining with lush historical detail. You’ll never forget this journey.”

–CARA BLACK,
bestselling author of *Three Hours in Paris*



3

“Boldly sweeps the reader to 18th century France. Haunting, illuminating.”

–BETH POWNING,
bestselling author of *The Sister’s Tale*



Alida Becker z „New York Times” napisała:

It would be hard to find an environment less like a cloister than the 18th-century Versailles of Eva Stachniak’s **THE SCHOOL OF MIRRORS** (Morrow, 403 pp., paper, \$16.99). When Louis XV tires of courtly intrigue, he becomes “a connoisseur of innocence.” Véronique Roux, one of many young virgins stolen from the slums to satisfy his sexual appetite, makes the mistake of growing fond of him — with dire consequences when she becomes pregnant and is

abruptly shunted into an efficient clandestine network set up to deal with the monarch's many illegitimate offspring. The bulk of the novel traces the fortunes of Véronique's daughter, Marie-Louise, who is wrenched away from her mother and sent from one foster family to another, even spending time among the palace servants. Eventually, she trains as a midwife in Paris and settles into a happy marriage with a politically minded lawyer. But as revolutionary fervor engulfs the capital, rumors about her royal connections put her husband in danger. Not exactly a good time to re-encounter her long-lost mother.

*

Zobacz też rozmowę na temat książki o Bronisławie Niżyńskiej:

Boginii tańca. Bronisława Niżyńska.

Polska historia na światowych rynkach księgarskich. „Garden of Venus” Ewy Stachniak.

Rozmowy o książkach, które nie przemijają

W 2005 roku ukazała się na kanadyjskim rynku wydawniczym (po wydaniu w Londynie) książka Ewy Stachniak - *Garden of Venus*. Fabuła powieści oparta jest na polskich wątkach, a jej akcja toczy się na przełomie XVIII i XIX wieku. W *Garden of Venus* pojawiły się tematy spotkania kultur, weryfikacji mitów, spojrzenia na siebie i własną przynależność narodową. Bohaterowie to: Thomas Lafleur, Francuz, chirurg, który jako lekarz przeszedł

kampanię napoleońską, Rosalia, córka oficera Legionów oraz Piękna Bitynka, Greczynka, która wspaniale radziła sobie w polsko-rosyjskiej rzeczywistości XVIII wieku, czyli Zofia Celice-Clavone (Glavani) vel de Witt - Potocka, umierająca w Berlinie w 1822 roku na raka.



Ewa Stachniak, fot. arch. Ewy Stachniak.

Joanna Sokołowska Gwizdka:

Dlaczego pierwsze wydanie książki ukazało się najpierw w Londynie w wydawnictwie HarperCollins?

Ewa Stachniak:

Pierwszą ofertę otrzymałam właśnie od londyńskiego wydawcy, a HarperCollins w Kanadzie kupił powieść w kilka tygodni później. Potem doszły różnice w cyklu wydawniczym. Obie firmy, choć działające niezależnie, często ze sobą współpracują, i to uprościło bardzo prace edytorskie nad końcową wersją mojej powieści. Pracowałam z Susan Watt, znaną londyńską redaktorką, która redagowała m.in. *Dziewczynę z perłą*. Cieszę się, że spodobał jej się mój *Garden of Venus*, podobały jej się powołane przeze mnie postacie, relacje między nimi i cała fabuła. Jej komentarze edytorskie były dla mnie bardzo cenne. Susan Watt to czytelnik inteligentny i wrażliwy, i jeśli ona mogła pogubić się w pewnych fragmentach historycznej narracji, był to dla mnie znak, że muszę raz jeszcze przeczytać ten fragment i wyjaśnić historię, uzasadnić motywy.

Dla angielskojęzycznego czytelnika, nie mającego wiele wspólnego z Polską, historia tego okresu może być dość skomplikowana.

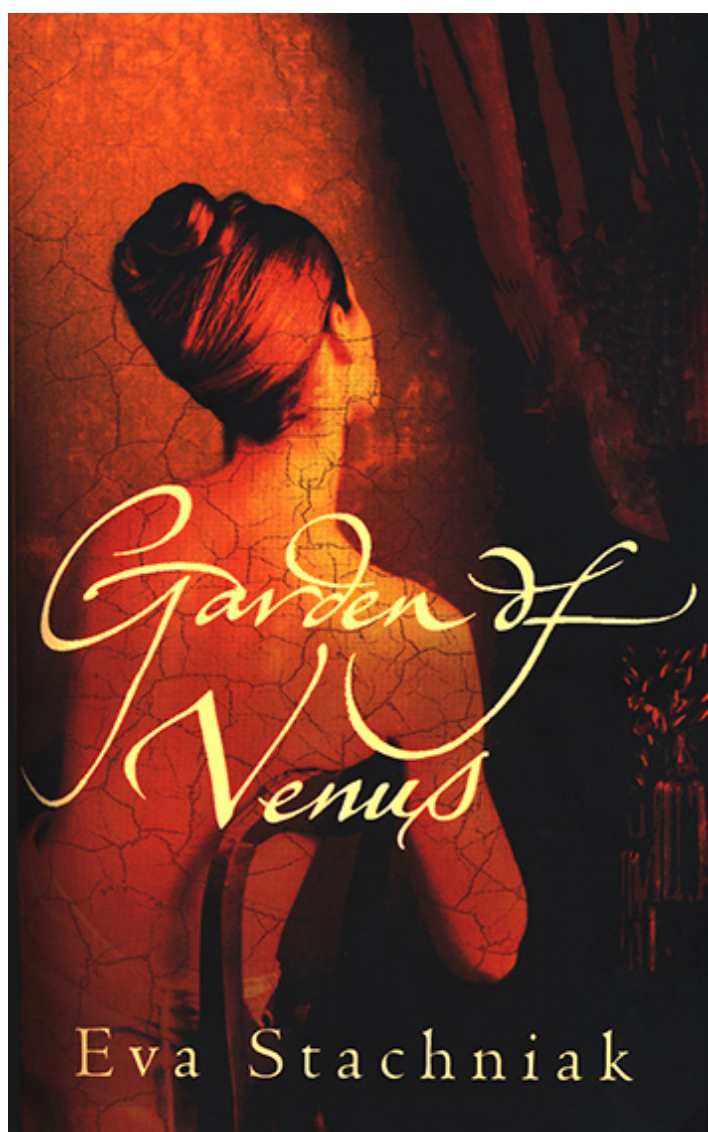
Tak, bo mówimy o Polsce XVIII i XIX wieku, mówimy o zaborach,

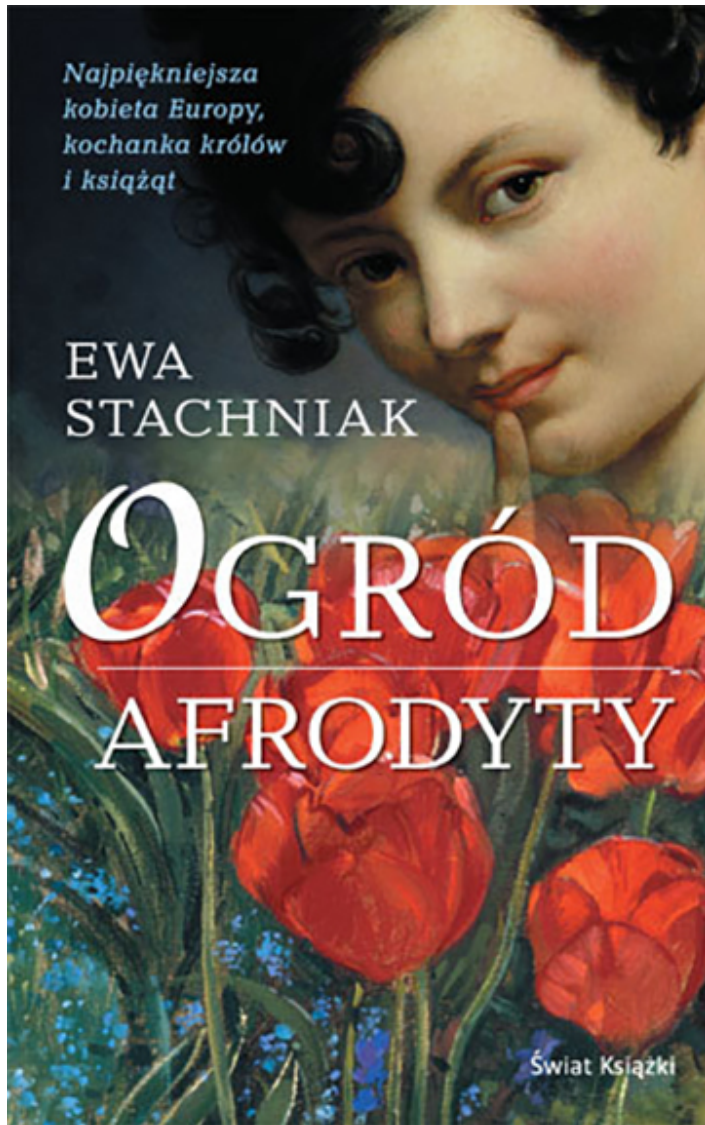
powstaniu kościuszkowskim, potem o okresie napoleońskim i Księstwie Warszawskim. Polska historia jest rzeczywiście bardzo skomplikowana, szczególnie pod względem geopolitycznym. Tereny, zagarnięte przez Rosję, po kolejnym rozbiore nagle stają się austriackie, ziemie leżące na terenie Księstwa Warszawskiego, wchodzą do zaboru rosyjskiego. My, Polacy, te wszystkie zawiłości historii znamy, ale dla czytelnika angielskojęzycznego rozbiory i ich konsekwencje to terytoria nie do spenetrowania bez przewodnika wkompowanego w fabułę powieści. Susan pytała np., czy jeżeli bohaterka mieszka w Humaniu, to czy mieszka w Polsce, w Rosji czy na Ukrainie? Musiałam jej wytłumaczyć, że najpierw pani Potocka mieszkała w Polsce, potem w Rosji, ale zawsze na Ukrainie. I tak powoli, powoli rozsypywałyśmy te narodowościowo-geograficzne zawiłości. A było ich sporo.

Pani powieść rozgrywa się w dwóch historycznych czasach, czasie rzeczywistym czyli w 1822 roku i w czasie przeszłym, pojawiającym się w retrospekcjach.

Akcja powieści rozgrywa się w przeciągu kilku tygodni w Niemczech w 1822 roku. Zofia Potocka w drodze do Paryża zatrzymuje się w Berlinie. Jest ciężko chora na raka, nie jest w stanie dalej jechać i tam umiera. Ale podczas gdy Zofia sięga pamięcią do sułtańskiego haremu w Istambule, salonów Marie-Antoinette i amorów Potiomkina, inne postacie wspominają czasy

powstania chłopskiego na Ukrainie, Insurekcji Kościuszkowskiej, marszu Napoleona na Moskwę i rozczarowania po napoleońskiej klęsce. Oczywiście powieść nie jest podręcznikiem historii. Historia jest tylko tłem dla ludzkich dramatów, które zaskakują i wciągają czytelnika.





Zofia - w powieści postać fikcyjna, wzorowana jest na konkretnej osobie - Zofii Potockiej, słynnej żonie Szczęsnego Potockiego. Czy inne postacie też mają konkretny pierwowzór?

Zofia nie jest jedyną bohaterką *Garden of Venus*. Oprócz postaci nakreślonych w oparciu o dokumenty historyczne, są też w mojej powieści postacie czysto fikcyjne, których losy są tłem i kontrastem dla losów Zofii. Jej dama do towarzystwa, a w

ostatnich miesiącach życia pielęgniarka, Rozalia, jest dziewczyną, której rodzice zapłacili najwyższą cenę za narodowe ideały i która szuka dla siebie miejsca w często nieprzyjaznym dla siebie świecie. Przy hrabinie Potockiej jest także francuski chirurg, który ma za sobą napoleońską kampanię oraz tragiczne doświadczenie żołnierskiego życia i okrucieństw wojny. Nie podziela napoleońskich sentymentów otaczających go Polaków, choć ma dla Polski i Polaków dużo sympatii. Ci inni bohaterowie mają wiele pierwowzorów. Żeby stworzyć portret Rozalii czytałam pamiętniki i listy z tego okresu, wydarzenia z jej życia są echem wydarzeń które spotkały inne osoby. Aby powstała postać Tomasza, studiowałam wspomnienia chirurgów, którzy przeszli kampanię moskiewską u boku Napoleona.

Tworzenie świata fikcji, opartego na autentycznych przeżyciach, musi być szalenie ciekawe. Fantastycznie jest móc kierować swoimi bohaterami, ulżyć im w bólu, przyspieszyć spotkanie, przewidzieć konsekwencje itd.

Postać fikcyjną można stworzyć na przykład dając jej pewne wspomnienia z dzieciństwa, wyposażyć w takie czy inne cechy charakteru. Gdy postać zaczyna żyć własnym życiem, pisarz musi szanować jej wybory. Jest to dość długi proces wchodzenia w wykreowaną przez siebie osobę i stworzenia jej właściwej rzeczywistości, dzieciństwa, młodości, przeżyć i myśli. Przy tworzeniu postaci Tomasza - francuskiego chirurga - musiałam

wymyśleć dla niego dzieciństwo spędzone na ulicach Paryża podczas Wielkiej Rewolucji, jego rodziców, dziadków.

Czy aby stworzyć tę postać, zapoznawała się pani z wiedzą medyczną tego okresu?

Tak. Tworząc postać Tomasza, napoleońskiego chirurga, musiałam być pewna jaką wiedzą medyczną, jakimi środkami dysponował, jakie poglądy wyznawał. Musiałam zdecydować jak traktował pacjenta, kiedy gotów był na operację, a kiedy mógł uznać stan pacjenta za beznadziejny.

Tu wielkie podziękowanie należy się internetowemu forum dyskusyjnemu historyków medycyny - *Caduceus*. Gdy miałam jakiegokolwiek pytania, np. jakie jest prawdopodobieństwo, że lekarz w 1822 roku poda pacjentce morfinę, wysyłałam je w cyberprzestrzeń i czekałam. Często już po kilku minutach otrzymywałam odpowiedź, że w 1822 roku, paryski lekarz zainteresowany nowościami medycznymi mógł użyć morfinę.

Wszystko, co się zdarzyło w tej książce nie musiało, ale mogło się zdarzyć.



Ewa Stachniak podczas wieczoru autorskiego w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto, 2005 r., fot. J. Sokołowska-Gwizdka.



Ewa Stachniak podczas wieczoru autorskiego w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto, 2005 r., fot. J. Sokołowska-Gwizdka.

Skąd pomysł na tytuł powieści, czy miała pani taki zamysł od początku, zajmując się postacią Pięknej Bitynki, czy też tytuł powstał z czasem?

Tytuł zasugerowała moja agentka. Myślałam nad „Ogrodem Zofii” tzn: „Sophie’s Garden”, ale wydawcy obawiali się że zbyt mocno będzie kojarzyć się z „Sophie’s Choice.” Została więc

„Wenus”, lub „Afrodyta”.

Forma powieści, przy zachowaniu wielu detali zgodnych z epoką, jest wspaniałym pretekstem do przekazania dużej ilości informacji z dziejów Polski i przybliżeniu polskiej historii szerokiemu gronu.

Losy pięknej Greczynki, są punktem wyjścia do mojej kolejnej próby odpowiedzi na pytanie “Skąd jesteś?” pytanie, które często zadaje się przybyszom do Kanady. W mojej pierwszej powieści, *Necessary Lies (Konieczne Kłamstwa)*, odpowiadałam, jestem z Wrocławia, miasta o podwójnej historii, polskiej i niemieckiej. Jestem z kraju, w którym tożsamość uwarunkowana jest pamięcią ostatniej wojny, w którym odkrywamy zapomniane pokłady naszej historii, w którym ciągle rozliczamy się z przeszłością. W *Garden of Venus* opowiadam historię utraty niepodległości, ceny jaką trzeba było za tę utratę zapłacić. Opowiadam historię polskich rozczarowań i nadziei. Historię czasów trudnych, ciągle naszych, ciągle przypominających o swoim istnieniu, historię która nas uformowała i na którą warto jeszcze raz popatrzeć, teraz, kiedy ta wymarzona niepodległość znów jest nasza.



Ewa Stachniak (z prawej) i Joanna Sokołowska-Gwizdka podczas wieczoru autorskiego w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto, 2005 r., fot. Jacek Gwizdka.

Zofia Celice-Clavone, Greczynka w wieku 17 lat została sprzedana przez matkę Karolowi Boscampowi, ministrowi polskiego króla. Później została żoną Józefa Witta, komendanta kamienieckiej twierdzy, a w 1798 roku wyszła za mąż za Szczęsnego Potockiego. Stanisław Szczęsny był wojewodą ruskim i generałem w armii rosyjskiej. Pierwsza jego żona,

Gertruda Komorowska, zginęła tragiczną śmiercią, z drugą zaś, Józefiną z Mniszchów, matką jego jedenaściorga dzieci, rozwiódł się, aby poślubić właśnie piękną Zofię, która odkupił od Jozefa Witta.

Zofia odznaczała się wyjątkową urodą, inteligencją i... brakiem skrupułów. Podróżowała wiele po Europie i została kochanką hrabiego Prowansji, późniejszego króla Ludwika XVIII, a także faworyta Katarzyny Wielkiej, księcia Potiomkina. Potockiemu, nim jeszcze stała się formalnie jego żoną, urodziła trójkę nieślubnych dzieci, które zmarły. Później została faworytą carskiego gubernatora Nowosilcowa. Po śmierci Potockiego sądziła się z dziećmi Mniszchówny i dla swoich dzieci wywalczyła olbrzymią fortunę.

Jej syn Mieczysław wyrokiem sądu został właścicielem rodzowego Tulczyna. Stosunki pomiędzy matką i synem po jakimś czasie uległy jednak zmianie i Zofia ogłosiła publicznie, iż jej pierworodny syn nie jest potomkiem Szczęsnego, lecz weneckiego bandyty Caracoli'ego. Mieczysław odpowiedział także publicznie, że „być może i rozbójnik wenecki miał z matką stosunek i nie przeczę, że mogę być z niego zrodzony. Skoro jednak Stanisław Szczęsny Potocki uznał mnie za własnego syna i chrztem potwierdził to uznanie, jestem sukcesorem wydzielonego mi majątku, do którego nikt prócz mnie nie ma prawa”. Rozwścieczony taki postępowaniem matki, wyrzucił ją z

domu, a sprawa oparła się aż o dwór carski. Doszło do pozornej zgody, ale pod naciskiem Nowosilcowa car wcielił Mieczysława do swojej gwardii. Mieczysław Potocki uciekł wkrótce z Petersburga i zjawił się u Delfiny Komarówny, aby prosić ją o rękę.

Kolejną książkę p.t. „Dysonans” Ewa Stachniak poświęciła synowej Zofii Potockiej – Delfinie z Komarów Potockiej.

Cesarzowa nocy: władczyni i kobieta wielkiego formatu



Barbara Lekarczyk-Cisek

Interesujący epicki portret kobiety o silnej osobowości, inteligentnej i konsekwentnej.

Podobnie jak poprzednia powieść: "Katarzyna Wielka. Gra o władzę", książka Ewy Stachniak poświęcona jest carycy Katarzynie II. Inny jest jednak czas fabularny, a także perspektywa narracyjna utworu. Sprawia, że patrzymy na życie władczyni jej oczami. Oczami osoby, która w obliczu śmierci robi swoisty rachunek zysków i strat, niczego już nie udając.

"Cesarzowa nocy" jest interesującym epickim portretem kobiety o silnej osobowości, inteligentnej i konsekwentnej. Pisarka, korzystając z różnych źródeł, m.in. z "Pamiętników cesarzowej

Katarzyny II przez nią samą spisanych”, podejmuje próbę stworzenia literackiego portretu władczyni, wchodząc niejako w skórę swej bohaterki – oddając jej głos. Toteż caryca Katarzyna Ewy Stachniak nie jest wcale tą stereotypową okrutną władczynią, która odmalowywana była przez wrogów jako *największa ładacznicą Europy. Lubieżna. Plugawa. Nienasycona. (...) Kiedy inni to robią, to cnota. Kiedy ja to robię, to grzech* – powiada sarkastycznie monarchini. *Oni są ambitni. Ona jest żądna chwały. Oni są zręczni. Ona przebiegła. Oni są walecznymi królami, zdobywcami, bohaterami. Ona to Meduza, wampirzyca, wiedźma.* I konkluduje – *Z oszczerstwem nie da się dyskutować.*

Pisarka w swojej wcześniejszej powieści, w której narratorką jest bliska i zaufana przyjaciółka młodej Zofii von Anhalt-Zerbst, Barbara, ukazuje dwór cesarski jako miejsce intryg, w którym łatwo przepaść, jeśli nie przyjmie się obowiązujących reguł gry. Zofia nie tylko je przyjmuje, ale staje się wytrawnym graczem i wygrywa najwyższą stawkę, stając się carycą Katarzyną II. W ciągu swego długiego panowania uczyni bardzo wiele, zarówno w dziedzinie stosunków zagranicznych, jak i wewnętrznych, dla wzmocnienia potęgi państwa, władzy centralnej i absolutyzmu panującego. W okresie jej rządów terytorium Rosji znacznie się powiększa. Jest wytrawnym politykiem, a jednocześnie kobietą pełną temperamentu, pragnącą miłości.

Ewa Stachniak ukazuje w swojej najnowszej powieści ostatecznie

chwile bohaterki, która spogląda na swoje życie w perspektywie śmierci. Rozczarowana nieudanym synem Pawłem, lokuje swoje nadzieje we wnukach. Poświęca im zresztą wiele uwagi od początku, starając się zapewnić właściwe wykształcenie, w duchu oświeceniowym. Sama sprowadza i czyta wartościową literaturę: Monteskiusza, Locke`a, Beccaria, Woltera. Otacza się dziełami sztuki, organizuje teatr w Ermitażu, gdzie jej wnuki mogą wystawiać własne sztuki. Próbuje zaprowadzić moralny ład i sprawiedliwość, spisując "Nakaz". Kiedy się go czyta, brzmi zdumiewająco współcześnie, humanistycznie:

Lepiej zapobiegać przestępstwom, niż karać. Słowa nie mogą podlegać karze, jeśli nie towarzyszą im czyny. Cenzura nie prowadzi do niczego prócz niewiedzy. Każdy obywatel pragnie dla swojego kraju szczęścia, chwały i bezpieczeństwa. Prawa powinny chronić, nie zaś uciskać. Władca rządzi sam, jest jednak poddany pewnym fundamentalnym prawom, uświęconym przez tradycje i obyczaje.

Katarzyna Wielka w powieści Ewy Stachniak jest w istocie władczynią i kobietą wielkiego formatu: mądrą, wrażliwą, stanowczą i konsekwentną, wymagającą od siebie i od innych.

Ponieważ mamy do czynienia z powieścią, a nie z dokumentem, pisarka nasycy narrację psychologią, która pozwala lepiej zrozumieć postępowanie bohaterki, poznajemy bowiem jej

najgłębsze myśli, których publicznie nie wypowiada, nie ufając do końca nikomu. Istotne i bardzo wartościowe jest także nasycenie powieści kolorytem lokalnym – rosyjskimi obyczajami i realiami historycznymi. Dzięki powieści wiemy, jak wyglądał dzień na cesarskim dworze, jak się ubierano przy różnych okazjach, jakie potrawy podawano szczególnym gościom, jak spędzano czas, a także na co chorowano i jak się leczono.

I jest też obecny wątek refleksji dotyczącej starości i umierania, który – podobnie jak potrzeba kochania i bycia kochanym – odnosi się wszak nie tylko do tytułowej bohaterki, ale do każdego człowieka.

Starość bierze nas z zaskoczenia. Czy to dlatego, że to jedyny okres w życiu, po którym już nic nie ma? Nikomu nigdy nie udało się spojrzeć na własną starość wstecz, z dystansu. Wiek nie zamienia nas w mędrców, lubi rozważać Katarzyna, tylko w starych mężczyzn i kobiety, niepewnych, dokąd zmierzają. Właśnie dlatego chce się otaczać młodymi. Pełnymi życia, elastycznymi, podatnymi na wpływy. Przyszłością rasy ludzkiej. W ich duszach widać jeszcze kolor.

Powieść ma dobrą, wartką narrację, która przenosi czytelnika w czasy słynnej imperatorowej Rosji, które stają się znajome i zrozumiałe. Jednocześnie zaś następuje proces uwspółcześnienia bohaterów, którzy ze swymi problemami i namiętnościami

przypominają nas samych.

Książka Ewy Stachniak "Cesarzowa nocy. Historia Katarzyny Wielkiej" ukazała się w Między Słowami, Społecznym Instytucie Wydawniczym Znak, w 2014 r. w autoryzowanym tłumaczeniu z języka angielskiego Niny Dzierżawskiej.

<http://kulturaonline.pl/>